OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

# EXPRESS
## WIECZORNY ILUSTROWANY.




ROK VI. | ŁÓDŹ, ŚRODA, 26-GO GRUDNIA 1928 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 360

**Nadzwyczajne wydanie świąteczne.**

# Dwaj przodownicy policji w płomieniach!

## Straszna eksplozja benzyny w garażu policyjnym w Warszawie.

Nasz warsz. kor. telef:

Wczoraj, w pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia, około godziny wpół do 9 rano w okolicach Placu Teatralnego rozległy się głośne detonacje, które w całej dzielnicy wywołały nieopisaną panikę.

W pierwszej chwili powszechnie przypuszczano, iż wyleciał w powietrze gmachy ratusza. Dopiero później okazało się, iż zdarzył tam się wstrząsający wypadek:

Na podwórzu gmachu ratusza mieści się garaż policyjny, w którym pełnią wartę policjanci. Wczoraj rano w garażu tym znajdowali się przodownicy policji Jakubowski i Gołębiowski. Było im zimno, więc rozpalili ogień w małym żelaznym piecyku.

W kilka minut później przodownik Jakubowski wyjął bańkę z benzyną, chcąc przygotować auto do podróży. Bańka ta pękła z niewiadomej przyczyny, a jej zawartość wylała się na piecyk. Nastąpiła straszna w swych skutkach eksplozja. Obaj przodownicy policji w jednej chwili zamienili się w żywe pochodnie. Jednocześnie ogień objął samochody i budynek garażu, przenosząc się również na sąsiednie zabudowania.

Na szczęście na tem samem podwórzu znajdują się koszary straży ogniowej.

Strażacy na widok pożaru niezwłocznie pośpieszyli na ratunek i zajęli się przedewszystkiem nieszczęśliwymi policjantami, którzy znajdowali się w strasznej sytuacji. Przodowników w stanie bardzo groźnym przewieziono do szpitala.

Sprężysta akcja ratunkowa dała szybko konkretne rezultaty. Pożar wkrótce ugaszono. Wysokości strat dotychczas nie obliczono.

## Pożar
### na strychu przy ul. Solnej 6

Łódź, 26 grudnia.

Wczoraj po poł. wybuchł pożar na strychu domu przy ul. Solnej 6. Ogień ogarnął łatwopalne przedmioty i, rozszerzając się, począł szybko zagrażać kilku mieszkankom na poddaszu. Wezwano natychmiast straż ogniową, która po półgodzinnej akcji całkowicie ugasiła pożar. Straty nieznaczne.

Jak ustalono, pożar powstał wskutek wadliwej budowy przewodu komino wego.

## Zwyżka komornego we Francji.

Paryż, 26 grudnia.

Francuska Rada ministrów uchwaliła projekt ustawy o podwyżce czynszu za mieszkania.

Projekt przewiduje, że w ciągu dwuch lat czynsz może być podwyższony o 25 proc. W roku 1930 czynsz za wynajem mieszkań wynosić będzie 150 procent czynszu przedwojennego.

## Powódź w Petersburgu.

Moskwa, 26 grudnia.

Według wiadomości z Petersburga, rzeka Newa wystąpiła groźnie z brzegów i zalała przedmieścia miasta. Szereg fabryk i zakładów przemysłowych znajduje się pod wodą. Woda zalała również kilka elektrowni, tak, że większa część miasta pozbawiona jest światła. Szkody, wyrządzone wylewem, są olbrzymie.

# Tajemnicza zbrodnia pod Łodzią.

## Dozorca cegielni w Żabieńcu otrzymał trzy śmiertelne ciosy siekierą.

Łódź, 26 grudnia.

Wczoraj w godzinach wieczornych cegielnia w Żabieńcu była wydownią tajemniczej zbrodni. Cegielnia ta z powodu świąt była wczoraj nieczvnna. W budynku pozostał jedynie 29-letni Michał Cyl, który miał pełnić dozór. Cyl przez cały dzień pozostawał w mieszkaniu, a dopiero wieczorem przed snem udał się na przechadzkę.

Gdy znajdował się w odległości kilkunastu kroków od budynku z ciemności wyskoczył jakiś osobnik z siekierą w ręku. Rzucił się on na Cyla, który nie spodziewając się napaści, nie zdążył stawić mu oporu i padł na ziemię, otrzymawszy trzy potężne ciosy w głowę siekierą. Napastnik nie zrabował mu pieniędzy, które miał przy sobie, ani też nie wtargnął do cegielni.

Po upływie pewnego czasu wieśniacy, powracający wozem do Żabieńca znaleźli na drodze rannego o czem zawiadomili posterunek policyjny.

Do Cyla wezwano z Łodzi pogotowie. Lekarz stwierdził, iż doznał on ciężkich uszkodzeń cielesnych.

Cyla w stanie groźnym przewieziono do szpitala Św. Józefa, gdzie walczy ze śmiercią.

Policja dotychczas nie mogła go przesłuchać, gdyż jest nieprzytomny.

Dochodzenie, przeprowadzone przez władze policyjne, ustaliło, że napad nie miał charakteru rabunkowego. Władze przypuszczają, iż zbrodnia była aktem zemsty osobistej.

# Samobójstwo 18-letniej dziewczyny.

Łódź, 26 grudnia.

Wczoraj w godzinach wieczornych lokatorzy domu przy ul. Drewnowskiej nr. 18 zostali wstrząśnięci samobójstwem 18-letniej Toli Kalmanówny, córki lokatora tej kamienicy.

Młoda dziewczyna zakochała się w pewnym młodzieńcu, który zwrócił się do jej rodziców z prośbą o jej rękę. Kalmanowie uważali jednak, iż młodzieniec ów nie jest odpowiednim mężem dla ich córki, więc odmówili mu.

Tola nie mogła pogodzić się z myślą, iż nie zostanie żoną ukochanego młodzieńca. Gdy wczoraj nadomiar wszystkiego dowiedziała się, że jej niedoszły narzeczony zaręczył się z inną, postanowiła odebrać sobie życie.

Wieczorem, gdy rodzice byli już pogrążeni we śnie, napiła się większej dozy jodyny.

Desperatka, nie mogąc znieść strasznych bólów, rozpaczliwym głosem poczęła wzywać pomocy. Rodzice zbudzeni ze snu natychmiast wezwali pogotowie. Stan p. K. ciężki.

## Mróz zelżał!
### Należy się spodziewać dalszych spadków atmosferycznych.

Łódź, 26 grudnia.

Po wczorajszym mrozie nastąpiło w dniu dzisiejszym znaczne ocieplenie.

Wczoraj wieczorem spadł śnieg, który pokrył białą powłoką chodniki ulic i dachy domów.

Niebo jest w dalszym ciągu zachmurzone wobec czego należy się spodziewać dalszych opadów atmosferycznych.

Mimo święta, dozorcy od samego rana usuwają miotłami śnieg z chodników, by nie dopuścić do powstania błota.

## Samochód przejechał 17-letnią dziewczynę.

Łódź, 26 grudnia.

Wczoraj przed domem przy ul. Piotrkowskiej 268 wydarzył się straszny wypadek samochodowy.

17-letnia Kamilla Niepewna, przechodząc przez jezdnię, potknęła się i upadła wprost pod koła, przejeżdżającego samochodu. Nieszczęśliwa dziewczyna doznała ciężkich obrażeń cielesnych. Wezwane pogotowie — po udzieleniu pierwszej pomocy — przewiozło ją w stanie nieprzytomnym do domu.

## Tajemnicza choroba na Wileńszczyźnie.

Z Święcian donoszą:

Od dłuższego czasu w tut. państwowem męskiem seminarjum nauczycielskiem im. Szymona Konarskiego zdarzały się dość często indywidualne wypadki zachorowań uczniów seminarjum. W ostatnich dniach poprzedzających ferje świąteczne wybuchła groźna epidemja nieznanej choroby, którą cechuje okropny ból głowy i krzyża.

Codziennie do lekarza szpitala sejmikowego zgłaszało się kilkunastu uczniów, którzy byli zwalniani od zajęć szkolnych, zaś dyrekcja seminarjum na skutek orzeczenia lekarskiego zwróciła się do kuratorjum szkolnego z prośbą o zamknięcie seminarjum do czasu wyzdrowienia chorych.

# Ucieczka Króla Amanullaha

## Powstańcy opanowali Kabul.

Wiedeń, 26 grudnia.

Z Angory nadeszły informacje, z których wnioskować należy, że sytuacja w Kabulu, stolicy Afganistanu jest bardzo poważna.

Wojska powstańcze wzbierają ciągle na sile podczas gdy po stronie króla siły wojskowe ciągle słabną.

Dotychczas tylko artylerja wierna jest swemu władcy i tylko temu faktowi zawdzięczać należy, że wojska królewskie nie zostały jeszcze pokonane.

W Kabulu daje się dotkliwie we znaki brak artykułów spożywczych. Ludzie giną z głodu.

Na tem tle powstają liczne napady rabunkowe. Wojsko spełnia funkcje policji, lecz pomoc ta nie na wiele się przydaje. Dezerterzy napadają na bezbronną ludność, rabując sklepy i zabierając resztki żywności.

Ludność w ogronym pośpiechu ucieka z miasta, lecz wskutek toczących się walk ucieczka ta nie wszystkim się udaje.

Londyn, 26 grudnia.

**Dziś rano nadeszły do Londynu radjo depesze z których wynika, że wczoraj o godzinie 11-ej wieczorem powstańcy po krwawej walce zdobyli stolicę Afganistanu, Kabul.**

**Król Amanullah i królowa Suraju uciekli aeroplanem do Kandory. Aeroplanami uciekły również rodziny posłów państw cudzoziemskich.**

**Na ulicach Kabulu toczą się zawzięte walki między resztkami wojsk królewskich a powstańcami, którzy stopniowo staią się panami sytuacji w całym kraju.**

**W różnych punktach stolicy Afganistanu wybuchły pożary wskutek strzelaniny. Liczba trupów i rannych po obu stronach bardzo znaczna.**

# Ukłony z nadsekwańskiej stolicy.

## Lichwiarz szansonjer.—Co się stało z papą Broutem? Czworonożna ofiara nauki.—Odmłodzony ogier zdechł.

Paryż, w grudniu.

Najstarsi ludzie pamiętal na Monmar rze „papę" Brouta. Od niepamiętnych czasów papa Brout, ubrany w tę samą pelerynę czy tużurek, o barwie wypłowiałego gobelinu, w starym kapeluszu z wielkim rondem, w zabłoconych trzewikach, z siwą wiecznie rozczochraną brodą zaczynał grasować od północy.

O tej godzinie można było go widzieć szcze przed paru dniami przed tarasami szynków i restauracji. Stary przystawał przed upatrzonym stolikiem i zaczynał „śpiewać" jakąś staromodną romance, głosem przeraźliwym w dodatku nie mał oddawna zębów, zaczem podczas ych produkcji wokalnych nierzadko w zklanki gości dostawała się ślina. Jednie siwe włosy „papy" chroniły go d odprawy, na aką zasługiwał swem ozmyślnem a chytrem natrectwem. Z guły też kończyło się na tem, że przeażeni goście dawali czempredzej parę anków staremu, byleby sobie tylko po zedł dalej.

W ten sposób „papa" uciułał sobie uż przed laty pokaźną sumkę.

Nie porzucił jednak zawodu „śpiewaka ulicznego", ale zabrał się równocześnie do innego jeszcze intratniejszego. Co nocy o stałej godzinie można go było zastać w głębi własnego szynku przy placu Ravignan, dobrze znanego alej cyganerji Monmartru.

O tej godzinie niemal co chwila zjawiał się któryś z malarzy, potrzebujących gotówki. Poszukawszy starego wzrokiem, zdala już wołał:

— Dobry wieczór, panie Brout!
— Dobry wieczór!
— Może lampeczkę wina?
— Niech będzie lampeczka wina.

Kiedy szklanki z winem zlawiły się na stole, stary zapytywał bez ogródek, „tykając" malarza swoim starym zwyczajem:

— Ile chcesz?
— Sto franków do końca miesiąca.

Pa a Brout sięgał do zatłuszczonego portfelu, w którym stale miewał kilkanaście tysięcy franków, wreczał żądaną sumę, zaś malarz wypełniał weksel na dwieście franków.

Podobno nie było wypadku, aby **stary nie wrócił w posiadanie swych pieniędzy podwojonych lichwą.** Biada dłużnikowi, który w terminie nie zapłacił. Stary lichwiarz był mu ciągle na pię tach w tak natarczywy sposób, że tamten zmęczony do ostatka, z pod ziemi wydobywał pieniądze, byle tylko zapłacić.

Bywały wypadki, jak w powieści Chestertona **„Człowiek, który był czwartkiem"**, że dłużnik uciekał przed starym, tramwajami, metrem, autobusami, nawet taksówką. Lichwiarz ścigał go wszędzie tak wytrwale, że ofiara uznawała się za pokonaną i płaciła.

Od kilku dni papa Brout znikł jak kamień w wodę. O ile nie został obrabowany i zabity w jakimś zaułku a zwłoki nie zostały w tajemniczy sposób schowane, napewno w eleganckim kostiumie wygrzewa się na tarasie jak egoś pałacu-hotelu w Cannes czy Nicei, emablując eleganckie kokoty.

Jedno nie ulega wątpliwości, że nikt się nie dowie, jak wielki jest naprawdę majątek starego lichwiarza szansonjera.

***

Jeżeli mogą się znaleźć ludzie, niewiedzący, kto to był **Rabelais**, to napew no mało jest takich, którzyby nie znali historji czworonożnego eksszampjona, wyścigowego konia Rabelais, operowanego niedawno przez samego Woronowa.

W długim żywocie Rabelais dał wszystko co mógł swemi sprężystemi nogami, wygrywając niejedną nagrodę, a potem płodząc liczne źrebięta, które z kolei zasłynęły na polach wyścigowych. Od kilku lat poczciwe ogierzysko żyjące na emeryturze pod Paryżem, obojętne na wdzięki najbardziej zalotnych klaczy, żyło sobie spokojnie w swej 28 wiośnie. Nagle niewiadomo właściwie komu, przyszło do głowy aby **Rabelais'ego odmłodnić metodą doktora Woronowa.**

Zaprowadzono weterana turfu na salę operacyjną i tu kosztem młodego źrebaka przeprowadzono klasyczną operację. Ta udała się znakomicie. Rabela's pod narkozą nie bardzo cierpiał, ale nazajutrz wyciągnął kopyta w najdosłowniejszem znaczeniu słowa.

W prasie zaroiło się od artykułów na temat „kto winien". Nie było dżokeja czy chłopca stajennego, któryby nie zabrał głosu już nie w prasie, ale przy bufecie szynkowni. **Wszyscy zgodzili się na to, że taka operacja musiała się źle skończyć.**

Ze sfer oficjalnych, to jest tych, w których za życia obracał się sam Rabelais, udzielono komunikatu, że operacja się udała i Rabelais byłby prawdopodob nie dał życie niejednemu źrebakowi, gdyby nie fatalny przeciąg na sali operacyjnej. Spocony podczas operacji, owionięty zimnym prądem powietrza, nabawił się galopującego zapalenia płuc i zmarł w dwadzieścia cztery godzin, jako... **„ofiara nauki".**

# Syn cesarza i pięknej kucharki

## *pretenduje do tronu po Habsburgach.*

Przed kilku dniami do urzędu policyjnego w Przerowie przybył osobliwy gość: mężczyzna niezwykle łudząco podobny do zmarłego cesarza Austrji Franciszka Józefa. Przedstawił się jako Adolf Slovacek i oświadczył, że przez matkę swą przynależny jest do Przerowa.

Slowacek jest mężczyzna 64-letnim; nie rozumie on ani słowa po czesku. Urzędnikom policji opowiedział, że matka jego pochodziła ze znanej i poważanej w Przerowie rodziny jako klasycznie piękna dziewczyna, przed wielu dziesiątkami lat wyjechała ona do Wiednia i tam znalazła zajęcie w cesarskiej kuchni nadwornej.

U dworu w naddunajskiej stolicy niezwykła uroda dziewczyny zwróciła powszechną uwagę. Stopniowo — twierdzi Slovacek — matka jego obudziła uczucie tkliwej miłości w sercu samego cesarza Franciszka Józefa. Pomiędzy cesarzem, a urodziwą kucharką nawiązał się bliski stosunek miłosny, który nie pozostał bez konsekwencji... Po pewnym czasie w wiedeńskiej klinice, pięk na faworyta cesarska wydała na świat syna, którym właśnie jest Adolf Slowacek.

Mianujący się synem cesarskim Slowacek twierdzi, iż nie znał nigdy swej matki, która po urodzeniu dziecka wywędrowała gdzieś z Wiednia i nigdy już nie wróciła do Przerowa. Chłopak wychowywał się w Kirchbach u gospodarza Hausera, u którego pozostawał służbie przez lat 35. W 1892 r. wyjechał Slowacek do Wiednia i tam udał się do kliniki, aby dowiedzieć się o nazwisku swoich rodziców. Pytanie jego wywołało podobno w zarządzie kliniki dziwne podejrzane zamieszanie. Odpowiedziano mu zrazu wymijająco i później dopiero przepłaciwszy sowicie jakiegoś urzędnika, dowiedział się Slovacek piorunującej dla siebie nowiny, iż jest synem cesarza austrjackiego.

Usiłował potem niejednokrotnie dostać się na audjencję do starego monarchy. Nie dopuszczano go jednak do tego zaszczytu, a pewnego dnia odprawiono natręta pokaźnym darem pieniężnym.

Slovacek nabył wówczas gospodę w Peterwardein i powoli zdobył dość znaczny majątek. Podczas przewrotu na granicy węgiersko-serbskiej, gospoda Slovacka została splądrowana przez żołnierzy; właściciel jej stracił całe swe mienie. Obecnie od 2 i pół lat Slovacek przebywa w Czechosłowacji, wędrując z miejsca na miejsce i zarabiając na życie przygodnem leczeniem ludności wiejskiej. Posiada on mianowicie aparat elektryczny przy pomocy którego leczy różnych biedaków z rozmaitych chorób.

Gmina m. Przerowa wypłaciła osobliwemu przybyszowi zapomogę w kwocie 50 koron, zażądawszy odeń równocześnie, aby zobowiązał się do natychmiastowego wyjazdu z Przerowa. Slovacek oświadczył, iż wszelkie zarabia ne przez siebie, jako też otrzymywane celem zebrania funduszu, który pozwoli mu, może już niedługo dochodzić na drodze sądowej swych praw dziedzicznych do majątku domu Habsburskiego.

Slowacek jest głęboko przekonany że sprawiedliwe jego pretensie ułatwi mu nietylko jego wybitne podobieństwo do cesarza Franciszka Józefa, lecz również rozmaite dokumenty, któremi może się oficjalnie wykazać.

# Człowiek o 100 maskach.

## *Policja nie może sobie dać rady z bezczelnym oszustem.*

## Skazany na 102 lata więzienia.

W Ljonie osadzono nareszcie jedyne go w swoim rodzaju przestępcę, który był od dłuższego czasu poszukiwany przez **80 francuskich i zagranicznych urzędów policyjnych.** Chodzi tu o niejakiego **Jerzego Reme**, znanego paryskiej policji śledczej pod nazwą **„Człowieka stu maskach".** Na tytuł ten zasłużył sobie jaknajzupełniej, gdyż można go śmiało nazwać Fregolim w świecie przestępczym, jest on bowiem pierwszorzędnym transformistą i rzec można śmiało, że niema typu i postaci, którejby tylko ten nie podrobił, a podrobiwszy zużytkował dla swych niezliczonych oszustw i złodziejstw.

Od tragarza do konsula zagranicznego państwa w mundurze suto złotem haftowanym, od szeregowca do wspaniałego generała, od handelesa do **„radcy dworu szacha perskiego"** — wszystkie postacie były w cudowny sposób kreowane i odpowiednio wyzyskane przez Reme'a.

Rezultatem jego niepospolitej zręczności, sprytu i czelności jest dotychczas pokaźna sumka, sięgająca **4 miljonów franków**, którą Reme „zapracował" w rozmaitych miastach republiki francuskiej, Algieru i Marokka. Wyrok łączny za wszystkie te wyczyny przedstawia się mniej imponująco, bo **w 102 latach więzienia.**

Jerzy Reme jest z zawodu cyrkowcem i produkował się w jednym z większych cyrków jako „Człowiek-wąż". Wyrobiona więc zręczność, siła i gibkość, zdecydowały, iż z owych 102 lat ciupy odsiedział on najwyżej 6—7 miesięcy. W ostatnich 2 latach był on nie mniej jak 8 razy aresztowany i za każdym razem wizyta jego w kozie trwała zaledwie kilka dni, poczem wynosił się po angielsku, posiłkując się takim lub innym wiadomym sobie sposobem.

**W maju r. b. był aresztowany w Rou**en, gdy zmieniał w jednym ze sklepów banknot tysiącfrankowy w ten sposób jednak, że nietylko otrzymane drobne, ale i sam banknot znalazły się w jego ręku. Sztuczka ta była wykonana z taką maestrją, że gdyby nie agent policyjny, który przypadkowo znajdował się wówczas w sklepie, sam właściciel nie zdołałby jej dostrzec. Ale cóż z tego — po drodze do komisarjatu, **Reme znikł agentowi.** Na drugi dzień czelny oszust powtórzył ten sam trick w drugim sklepie, a następnie w trzecim, tam jednak został przyłapany i odstawiony do komisarjatu. **Stamtąd jednak uciekł iście cudownym sposobem przez wąskie zakratowane okienko po to, by wkrótce zjawić się w pewnym warsztacie mechanicznym i zapomocą sfałszowanego kwitu zawładnąć cudzem autem, oddanem do zreperowania.**

Po tem „posunięciu" wypływa Reme na widownię w eleganckiej kuracyjnej miejscowości Aix-les-Bains. Hula, bawi się, gra i sprzedawszy owe auto jednocześnie 3 osobom, kradnie tego samego wieczoru 4 pugilaresy w kasynie oraz palto i ucieka.

Dziesięciu detektywów oczekuje nań w Lyonie na dworcu; wyśliznguje się on im dzięki właśnie owemu skradzionemu płaszczowi, gdyż przez cały czas swego pobytu w Aix-les-Bains nosił mundur pułkownika i poinformowani o tem telegraficznie agenci wypuścili z pod swej uwagi cywila.

W kilka dni potem powinęła mu się noga. Badającemu go sędziemu śledczemu zwierzył się, że **jest właścicielem 3 domów w Paryżu i luksusowego auta, nie podając jednak bliższych szczegółów o zahipotekowaniu tych nieruchomości.**

I tym razem Jerzy Reme zapowiedział, że dłużej nad 8 dni nie potrwa jego gościna w lyońskiem więzieniu.

# Warjaci na czele sekt.

## Kochanek Katarzyny, Ludwik XVI zmartwychstał.

Nigdzie może ciemnota nie włada obecnie tak niepodzielnie jak w dzisiejszej Moskwie, gdzie rozmaici prorocy i cudotwórcy otumaniają na przeróżne sposoby i tak dostatecznie ciemny tłum rosyjski.

W jednej z licznych grup ezoterystów zyskał sobie niezwykły rozgłos niejaki Kiriczenko, doktór praw oraz czarownik, kuglarz i magnetyzer. Przyszło mu to bez zbytniego trudu — p. Kirczenko bowiem stosował się ściśle do znanych metod Rasputina, który, jak wiadomo, posiadał „tajemną wiedzę" ujarzmiania kobiet.

Arcykapłan ten zyskiwał więc tym systemem wielu zwolenników i zwolenniczek, gdyż w świątyni jego odbywały się ceremonje, **które przypadały do gustu zarówno jak kobietom tak i „pobożnym" płci męskiej.**

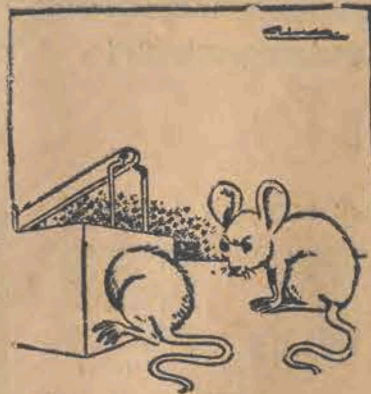
**Głównym jego pomocnikiem był niejaki Otto Mebes, teozof, autor kilku dzieł okultystycznych. Mebes stawiony przed sądem tonem wyniosłym oświadczył.**

**— Jestem jednym z byłych kochanków carycy Katarzyny. Możecie mnie uwięzić. Nie lękam się was, gdyż danem mi jest żyć jeszcze przez dziesięć wieków.**

**W jednem z kółek hermetycznej wie**dzy odbywającem obecnie w pełnym swym składzie seanse za kratkami więzienia, **na specjalną uwagę** zasługuje niejaki **Leferze**. Twierdzi on, że jest Ludwi**kiem XVI, który zmartwychwstał**, aby ratować Rosję i Francję od tyranji czarnego trójkąta: ateizmu, republikanizmu i socjalizmu.

Jest jeszcze niezliczona **moc** podobnych klubów ezoterycznych, **okultystycznych** oraz najrozmaitszych **nowopowstałych** sekt religijnych, a **na czele** ich stają albo świadomi swych czynów oszuści, albo zboczeńcy, **którzy na skutek** ciężkich przeżyć lub załamań **moralnych** cierpią na choroby psychiczne.

**Przechodząc przez ulice rozejrzyj się uważnie unikniesz kalectwa i śmierci.**



— Co koleżanka tu robi?
— Chcę popełnić samobójstwo i wskoczyć do pułapki.



— Nieszczęście! Rower mi się skończył!

# „Też mi zięć"...

## rozpaczał po niewczasie papa posażnej oblubienicy.

Łódź, 26 grudnia.

Hersz Frajberg stanowczo nie był zadowolony ze swego zięcia Arona Goldfingera. Przed ślubem z najmłodszą córką Frajberga, młodzieniec opowiadał, że ma bogatych rodziców, że sam prowadzi interesy handlowe i świetnie zarabia. A później okazało się, że wszystkich okłamywał. Był bowiem sierotą, nie lubił pracować i zarabiał bardzo skromnie na pośrednictwie handlowem.

Frajberg był zrozpaczony i chciał z zięciem zerwać wszelkie stosunki.

— Kochany teściu — oświadczył mu wówczas zdemaskowany Goldfinger — po co się mamy kłócić. Jeśli ty mi będziesz pomagał, twoja córka będzie najszczęśliwszą żoną i wszystko będzie dobrze.

Frajberg pogodził się więc z losem i... z zięciem.

Upłynęło kilka miesięcy.

Młody żonkoś okazał się hulaką i zaniedbywał zupełnie swą połowicę. Gdy teść dawał mu pieniądze na utrzymanie domu, Goldfinger trwonił gotówkę w restauracjach.

Frajberg stacił więc zupełnie cierpliwość i ostatecznie zerwał z nim wszelkie stosunki i zabrał swą córkę do swego domu.

W kilka dni później Goldfinger przyszedł do Frajbergów i korzystając z tego, że zastał w mieszkaniu tylko małą córeczkę teścia, skradł srebrne łyżki, platery i inne przedmioty ogólnej wartości 1.500 złotych.

Nazajutrz poszkodowany zameldował w policji o kradzieży. Goldfinger w międzyczasie zdążył już zbiec z Łodzi. Policja po kilku tygodniach aresztowała go w Ozorkowie.

Sąd skazał go na 4 miesiące więzienia.

# Bolączki kolejowe Łodzi

## zostały wreszcie przez czynniki miarodajne należycie zrozumiane.

### Łódź musi mieć własną dyrekcję kolejową.

### Wywiad „Expressu" z prezesem rady miejskiej inż. Holcgreberem.

Łódź, 26 grudnia.

Potrzeby kolejowe Łodzi palące i aktualne już od szeregu lat, teraz dopiero zaczynają wkraczać zwolna w stadjum stopniowej realizacji. Pierwszą niejako zapowiedzią tego, była wizyta ministra Kühna, który przybył do Łodzi, by naocznie przekonać się o słuszności licznych memorjałów magistratu, i zabiegów delegata łódzkiego do rady kolejowej inż. Holcgrebera, domagających się przebudowy węzła łódzkiego i przystosowania go do wzrastających potrzeb wielkiego ośrodka przemysłowego.

W tych dniach odbyło się w Warszawie **posiedzenie państwowej rady kolejowej**, na którem między innemi zajmowano **się również sprawa budowy nowego dworca towarowego w Łodzi.** Sprawa ta znalazła się na porządku dziennym komisji nowobudujących się kolei, na której to komisji **przedstawiciel Łodzi prezes inż. Holcgreber uzasadniał potrzebę inwestycji łódzkich.**

W związku z tem „Express" zwrócił się do prezesa Halcgrebera z prośbą o podzielenie się z nami swemi wrażeniami z obrad odnoszących się bezpośrednio do postulatów wysuwanych przez samorząd łódzki.

— Postulaty nasze — wyjaśnia nam prezes Holcgreber — rozpatrywane były przez komisję w formie wniosku nagłego.

Mimo palących potrzeb i wielokrotnych naszych zabiegów postulaty Łodzi były przez miarodajne czynniki **naogół niedoceniane.** Z drugiej zaś strony obecny stan rzeczy przynosił miastu nieobliczalne **szkody** we wszystkich niemal dziedzinach.

Dworzec towarowy, wybudowany przed kilkudziesięciu laty **i nieodpowiadający już obecnemu tempu naszego życia gospodarczego fatalnie odbijał się na ukształcie rozwoju miasta.** Wzrastający bowiem stale wywóz i przywóz skutek szczupł. dworca stwarzał na okolicznych stacjach **formalne zatory uniemożliwiając normalną dostawę jak i wysyłkę towarów.** Były nawet momenty, że przy szczególnie wzmożonym ruchu towarowym **zatory te zupełnie uniemożliwiały ekspediowanie towarów.**

Pomijając wreszcie komplikacje utrudniające **handlowo - przemysłowy rozwój Łodzi, obecny worzec towarowy stwarza olbrzymie trudności i przeszkody w dziedzinie regulacji i racjonalnej** rozbudowy **miasta.** Odległość np. głównej arterji komunikacyjnej ul. Piotrkowskiej od ostatniej linji kolejowej wynosi zaledwie 300 mtr., a od ul. Zagajnikowej Kilińskiego wzdłuż torów kolejowych długości półtora kilometra niema żadnego przejścia, wobec czego cała północno-zachodnia część miasta **odcięta jest** torem chińskim od części północno-wschodniej. Stwarza to naturalne trudności komunikacyjne, przez co normalizacja ruchu kołowego szła dotychczas jednym tylko kierunkiem, mianowicie ul. Piotrkowską.

Doniosłość i wartość naszych potrzeb w dziedzinie kolejnictwa nie była dotychczas, jak już wspomniałem, należycie w Warszawie doceniana. Tem też zapewne tłumaczyć należy, **że memorjały nasze przez dłuższy czas pozostawały bez echa.**

Tym razem wystąpiliśmy **w obronie tych postulatów w sposób niemal kategoryczny,** w rezultacie czego **wniosek w sprawie budowy nowej stacji i wiaduktu na ul. Kilińskiego przyjęty został jednogłośnie.**

W budżecie na rok 1929-30 na inwestycje łódzkie **przewidziano 1,400 tys. Zł** Jest to oczywiście kwota stosunkowo nie wielka, lepsze jednak to niż nic, tembardziej że według zapewnień, **w miarę potrzeby i możności rząd asygnować będzie na przebudowę węzła łódzkiego dalsze sumy.**

— Jak wyzyskane zostaną przez miasto tereny uzyskane z przeniesienia dworca?

— Tereny te miasto otrzyma w myśl specjalnej umowy zawartej z ministerstwem komunikacji. Tereny te używane będą na rozbudowę i regulację miasta. Budowa stacji towarowej rozpoczęta zostanie z wiosną 1929 r.

— Czy rząd z jednakową przychylnością odnosi się do wszystkich postulatów łódzkich?

— Z rozmów, które przeprowadziłem w tej sprawie w Warszawie doszedłem do przekonania, że braków i bolączek kolejowych **nieda się załatwić drogą papierowej korespondencji,** większość bowiem naszych memorjałów nie dochodziła do właściwego celu ale **ginęła po drodze w biurkach i teczkach rozmaitych urzedników.** Jedynym natomiast czynnikiem, który zdaniem mojem, **może uzdrowić gospodarkę kolejową w odniesieniu do potrzeb Łodzi, jest stworzenie dyrekcji łódzkiej. Łódź musi bowiem posiadać zupełnie odrębny i niezależny węzeł kolejowy ze względu na odrębne i specyficzne potrzeby całego łódzkiego okręgu przemysłowego.**

Dotychczas jesteśmy krzywdzeni przez samą zależność od Warszawy, która pochłonięta własnemi sprawami nie zwraca niemal żadnej uwagi na żywotne potrzeby innych ośrodków, mimo, iż należa one do tej samej dyrekcji. **Sprawy łódzkie muszą być załatwiane w Łodzi.**

# Echa manifestacji komunistycznej.

## Młodociany wywrotowiec skazany na więzienie.

Łódź, 26 grudnia.

We wrześniu r. b. z okazji święta młodzieży komunistycznej łódzka organizacja komunistyczna rozwinęła wytężoną działalność. W fabrykach kolportowano odezwy i wydawnictwa nielegalne, w zakonspirowan. lokalach zwołano poufne konferencje i zawieszano transparenty na drutach telefonicznych. Policja polityczna w Łodzi, posiadając dokładne informacje o całej akcji, dokonywała stale rewizji w mieszkaniach osób, podejrzanych o działalność komunistyczną i aresztowała w elu wywrotowców.

W dniu 2 września w godzinach porannych policji politycznej doniesiono, że na ulicy Młynarskiej sformował się pochód młodzieży komunistycznej, liczący kilkaset osób. Młodzieńcy, kroczący na czele pochodu, nieśli kilka transparentów z rewolucyjnemi napisami i rozdawali przechodniom odezwy komunistyczne.

Na ulicę Młynarską wysłano większy oddział policji, który zatrzymał manifestantów. Policjanci dali kilka strzałów w powietrze, a wówczas uczestnicy pochodu rzucili się do ucieczki i skryli się w bramach. Na ulicy pozostał jedynie niosący chorągiew, który został aresztowany.

Był to 18-letni Chaim Ryterski, pracownik krawiecki. Ryterski był już kilkakrotnie notowany w kartotece policji politycznej.

Rewizja, dokonana w jego mieszkaniu, nie dała żadnych wyników. Nie znaleziono u niego żadnych wydawnictw komunistycznych ani odezw.

Ryterski, znalazłszy się przed sądem, twierdził, że nie brał nawet udziału w pochodzie komunistycznym i wogóle się nie interesował sprawami politycznemi.

Sąd oparł się na zeznaniach świadków, funkcjonarjuszy policji politycznej i skazał go na 2 lata więzienia.



# 3 miesiące więzienia

## za manipulacje z książeczką kasy chorych.

Łódź, 26 grudnia.

Do kierownika 1-ej lecznicy kasy chorych w Łodzi zwrócił się robotnik Antoni Mroczkowski, prosząc o wypłacenie zasiłku chorobowego za kilkutygodniowy okres. Mroczkowski przedstawił kierownikowi książeczkę kasy chorych, w której rzeczywiście było oznaczone, że był niezdolny do pracy. Kierownik lecznicy stwierdził jednakże, że rubryki o niezdolności do pracy nie wypełnił lekarz, lecz ktoś absolutnie do tego niepowołany. Nie wypłacił więc Mroczkowskiemu zasiłku, lecz oddał go w ręce policji, która mu sporządziła protokuł za oszustwo. Mroczkowski został pociągnięty do odpowiedzialności karnej.

Na sprawie przyznał się, że sam wpisał sobie do książeczki, że jest niezdolny do pracy.

— Zarabiałem bardzo mało — tłumaczył się — i utrzymuję bardzo liczną rodzinę. Chciałem spłacić długi za pieniądze, uzyskane w kasie chorych.

Sąd, po zbadaniu świadków, skazał go na 3 miesiące więzienia.

# KOMUNIKAT.

Najlepszą gwiazdką dla wszystkich jest los **Wielkiej Loterji Lotniczej** zorganizowanej na cel budowy **Pierwszej Cywilnej Szkoły Pilotów** w Radomiu.

Losy w cenie 1-go złotego nabywać można w Komitecie Wojew. L. O. P. P. Piotrkowska 67, prawa oficyna, parter od godz. 9-ej do 15-ej.

# Apasz bałucki

## pobił kochankę, za to, że nie chciała kraść.

Łódź, 26 grudnia.

40 lat już miała służąca Józefa Baryczówna. Była to dziewczyna bardzo skromna, pracowita i oszczędna. Gdy jednak w ostatnich czasach zaprzyjaźniła się z młodszym do siebie o kilkanaście lat Stanisławem Szczerbińskim, zmieniła się nie do poznania. Zaniedbywała obowiązki, włóczyła się po ulicach i wkrótce nie miała już ani grosza ze swych oszczędności. Szczerbiński żądał bowiem od niej, by mu dawała pieniądze na utrzymanie, a dziewczyna, obawiając się, by z nią nie zerwał, była mu posłuszna.

Pewnego dnia na ulicy Wólczańskiej kochanek pobił ją do krwi. Wezwane pogotowie stwierdziło, że doznała ona ciężkich obrażeń cielesnych i przewiozło ją do szpitala, w którym w przeciągu kilku tygodni znajdowała się na kuracji.

Baryczówna, zbadana przez policję oświadczyła, że Szczerbiński żądał od niej, by okradła swych chlebodawców.

— Jestem uczciwą dziewczyną — mówiła policji — i nie chciałam tego uczynić więc mnie pobił.

Szczerbińskiego ujęto. Okazało się, że był to znany apasz bałucki, który niejeden raz już był w kolizji z kodeksem karnym. Znalazłszy się przed sądem, Szczerbiński nie przyznał się do winy i twierdził, że nie znał nawet Baryczówny.

— Ta dziewczyna się omyliła — mówił — nigdy jej nie widziałem. Baryczówna i kilka jej koleżanek zaprzeczyły jednakże tym zeznaniom. Szczerbiński został skazany na 6 miesięcy więzienia.

# CASINO

Dziś i dni następnych! Dziś i dni następnych!

## Wielki świąteczny program!

Przepotężny film o cieniach i blaskach władzy —— o słodyczy i goryczy sławy —— o pocałunkach szczęścia i miłości

# PREZYDENT

W roli tytułowej bożyszcze wszystkich **Iwan Mozżuchin**

Wstrząsająca i porywająca opowieść o młodym wieśniaku, który po wielu awanturniczych perypetjach objął rządy kraju

**Orkiestra pod kier. L. Kantora.** **Początek o g. 12-ej.**

**Od godz. 12 do godz. 3-ej cena wszystkich miejsc 50 gr. i 1 zł.**

# SPLENDID

## Dziś i dni następnych!

Kolorowa i ekscytująca rewja pikanterji, sensacji, seksualnego wyuzdania i emocjonującej awanturniczości

# YOSHIWARA

W roli głównej bohaterka filmów „ALRAUNE" i „MAŁŻEŃSTWO" — niesamowita swą urodą **BRIGIDA HELM**

Potężny film o pijanym statku, na którego pokładzie splotły się ze sobą w jeden koszmarny krąg: zbrodnia i rozpusta demoniczna intryga i najczystsza miłość.

**Ilustracja muzyczna pod bat. A. Czudnowskiego.** **Początek o godz. 12-ej w poł.**

**Od godz. 12-ej do godz. 3-ej cena wszystkich miejsc 50 gr. i 1 zł.**



## Kursy Kierowców Samochodowych
## W. Woyna i S. Sieprawski
**Łódź, Piotrkowska Nr. 111, tel. 49-11.**

**Kurs teoretyczny i praktyczny.**
Nowy kurs rozpoczyna się 5 b. m.
Zapisy przyjmuje kancelarja kursów codziennie od 8 rano do 8 w.
Kurs normalny 95 zł. Opłata ratami po 20 zł. tygodniowo.
Uwaga: Szkoła zaopatrzona w liczne modele 5 (samochodów) co w dużej mierze ułatwia naukę.
Uwaga: Dla zamiejscowych stancje od 0 do 25 zł. miesięcznie.

## Poradnia Wenerologiczna
**Lekarzy-specjalistów**
**Zawadzka 1.**
Czynna od 8 rano do 9 wieczór.
Od 11—12 i 2—3 przyjmuje lekarz-kobieta
W niedziele i święta od 9—2 pp.
Leczenie chorób:
**Wenerycznych, moczopłciowych i skórnych.**
Badanie krwi i wydzielin na syfilis i tryper
Konsultacje z neurologiem i urologiem
Gabinet światło-leczniczy
Kosmetyka lekarska.
Oddzielna poczekalnia dla kobiet.
**Porada 3 złote.**

## Mieszkania 1-izbowe
ze wszelkiemi wygodami (woda, wygódki, światło elektr.) przy ul. Kraszewskiego 10, obok nowowybudowanej remizy tramwajowej od zaraz do wynajęcia. Dojazd tramwajami 7 i 17 Wiadomość na miejscu.

## LECZNICA
lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku
Piotrkowska 294, tel. 22-89
(przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g 10 rano do 7-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje, opatrunki.
**Porada 3 złote**
Wizyty na mieście.
Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcowa Roentgen. Elektryzacja. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty.
W niedziele i święta do godz. 2 po p.

**Lekarz-Dentysta**
**R. LITWIN**
**Piotrkowska 108.**
**Gabinet czynny.**

Dr. med.
## HELLER
**Choroby skórne i weneryczne**
**Nawrot 2**
**tel. 79-89.**
przyjmuje do 10 rano i od 4—8
dla pań spec. od 4-5
w niedz. od 11—2 pp
dla niezamożnych **ceny lecznic**

Dr. med.
## S. Lewkowicz
Chor. skórne weneryczne i płciowe
Konstantynowska 12.
Tel. 55-52
Przyjmuje od 10—1 od 6—8. Dla pań od 4 — 5.
Dla niezamożnych CENY LECZNIC.

Doktór
## ŁAGUNOWSKI
**Choroby skórne weneryczne i moczopłciowe**
**Gdańska 42.**
godz. przyjęć od 8.30—10.30, 1—2, i 8—9 w.

Dr. med.
## Niewiażski
**specjalista chorób skórnych i wenerycznych**
przeprowadził się na ul. **Andrzeja 5**
Przyjmuje od 8—10 i od 5—9.
Oddzielna poczekalnia dla pań.

Dr.
## Stupel
**powrócił.**
**Szkolna № 12**
Choroby włosów, skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Naświetlania lampą kwarcową i prom. Roentgena **(exzematy, nowotwory złośliwe)**
przyjmuje do 6—9

Lekarz-Dentysta
## JAKUB ROTENBERG
Piotrkowska 79, (IIa brama)
Al Kościuszki 22 I p., front
tel. 64-24.

Lekarz-dentysta
## F. Horowicz
przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294 codziennie od godz. 2—7 wiecz.

Dr. med
## M. GLAZER
**ul. Zielona № 6**
Telefon 45-49
**Chor. skórne i weneryczne.**
Przyjm od 12—2 i $7^1/_2$—$8^1/_2$ w.

## BIURKO
amerykańskie
w dobrym stanie
poszukiwane.
Oferty do administracji niniejszego pisma sub. „K. Ł"

## Laureatka
moskiewskiego konserwatorjum
**udziela lekcji gry fortepianowej.**
Wschodnia 7 [illegible]

## Fabryka Luster
## J. Kukliński
**Łódź, Zachodnia 22.**



poleca po cenach na niższ ch:
Lustra tremo tualety jasne, ciemne w oryginalnych ramach oraz lustra wiszące. Odnawianie i poprawianie luster z odesłaniem do domu.
Meble pojedyńcze i całkowite urządzenia nowoczesnych stylów
**Sprzedaż na raty i za gotówkę.**

## Ogłoszenia drobne.

KRYNICA. Biuro Neubauera. Kupno-sprzedaż will, parcel, dzierżawa pensjonatów. 30

UBIORY męskie, damskie, obuwie, swetry na wypłatę. Piotrkowska 37, III w. I piętro.

MASKARADOWE kostjumy w dużym wyborze, wypożyczam. 6-go Sierpnia 26. Szulc.

**Kapelusze damskie** najnowszych fasonów poleca magazyn mód, Zawadzka 9. [illegible] przez bramę

**Obuwie**, firanki, swetry, bielizna manufaktura na raty tanio „Kredyt" Nawrot 15. I-e piętro front.


**Prenumerata:** W Łodzi 4.50 miesięcznie. — Zamiejscowe 5 zł. miesięcznie.—Zagranicą 7 złotych miesięcznie. Odnoszenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.
Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44
Telefon administracji 22-14.— — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6— po poł. Rekopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

**Ogłoszenia** ZWYCZAJNE: 10 [illegible] milimetrowy (na stronie 10-szpalt.)
W TEKŚCIE: 40 gr [illegible] (na stronie 4-szpalt.)
NEKROLOGI: 30 gr za wiersz mil (na st[illegible] ślub. po tekście 10 zł. Za miejsce zastrzeżone specjalna dopłata. Zam[illegible] zagraniczne o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada [illegible] drobne 13 groszy. — Najmniejsze zł. 1.20, poszuk. pracy 10 groszy.

Za wydawnictwo „Republiki" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni „Republiki Sp. z ogr. odp., Piotrkowska 49 i 64 Redaktor odpow. Jan Grobelniak.